

FLORIANUS

Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post



Droży bracia i siostry, zapowiadając uczniom swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie, aby wypełnić wolę Ojca, Jezus ukazuje im głęboki sens swojej misji i wzywa ich do zjednoczenia się z nią dla zbawienia świata. Podążając wielkopostną drogą, która prowadzi nas do uroczystości wielkanocnych, pamiętajmy o Tym, który „uniżył samego siebie, czyniąc się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8). W tym czasie nawrócenia odnowmy naszą wiarę, zaczerpnijmy „żywej wody nadziei” i przyjmijmy z otwartym sercem miłość Boga, która przemienia nas w braci i siostry w Chrystusie. W Noc Paschalną odnowimy przyrzeczenia naszego Chrztu, aby odrodzić się jako nowi mężczyźni i nowe kobiety, dzięki działaniu Ducha Świętego. Jednak sama wielkopostna wędrówka, podobnie jak cała chrześcijańska droga, jest już w całości oświetlona światłem Zmartwychwstania, które ożywia uczucia, postawy i wybory tych, którzy chcą naśladować Chrystusa. Post, modlitwa i jałmużna, przedstawione przez Jezusa w Jego kazaniu (por. Mt 6, 1-18), są warunkami i znakami naszego nawrócenia. Droga ubóstwa i wyrzeczenia (post), spożycie i gesty miłości wobec zranionego człowieka (jałmużna) oraz synowski dialog z Ojcem (modlitwa) pozwalają nam wcielić w życie szczerą wiarę, żywą nadzieję i czynną miłość.

1. Wiara wzywa nas do przyjęcia Prawdy i do stania się jej świadkami przed Bogiem i przed wszystkimi naszymi braćmi i siostrami. W tym czasie Wielkiego Postu przyjęcie i przeżywanie Prawdy objawionej w Chrystusie oznacza przede wszystkim zgodę na dotknięcie słowem Bożym, które Kościół przekazuje nam z pokolenia na pokolenie. Prawda ta nie jest konstrukcją intelektualną, zarezerwowaną dla nielicznej grupy wybranych, wyższych lub wyróżniających się umysłów, ale jest przesłaniem, które otrzymujemy i możemy zrozumieć dzięki mądrości serca otwartego na wielkość Boga, który nas kocha, zanim sami staniemy się tego świadomi. Taką Prawdą jest sam Chrystus, który przyjmując całkowicie nasze człowieczeństwo uczynił siebie Drogą – wymagającą, ale otwartą dla wszystkich – prowadzącą do pełni życia. Post przeżywamy jako doświadczanie wyrzeczenia prowadzi tych, którzy go praktykują w prostocie serca, do ponownego odkrycia daru Bożego i do zrozumienia prawdy o nas, jako stworzonych na Jego obraz i podobieństwo, i znajdujących w Nim spełnienie. Zgadzając się na ubóstwo i doświadczając go, ten kto pości, czyni siebie ubogim z ubogimi i „gromadzi” skarb otrzymanej i dzielonej z innymi miłości. Tak rozumiany i praktykowany post pomaga kochać Boga i bliźniego, ponieważ „jak czyś się, Tomasz z Akwinu – miłość jest poruszeniem, które skupia uwagę na drugim, uważając go „za jedno z samym sobą” (por. Enc. Fratelli tutti, 93). Wielki Post to czas wiary, to znaczy: przyjęcia Boga w naszym życiu i umiłowienia Mu „zamieszkiwania” z nami (por. J 14, 23). Post oznacza uwolnienie naszej egzystencji od wszystkiego, co ją przytłacza, także od przesytu informacji – prawdziwych czy fałszywych – i od dóbr konsumpcyjnych, aby otworzyć drzwi naszego serca dla Tego, który przychodzi do nas ogolony ze wszystkiego, ale „pełen łaski i prawdy” (J 1, 14): Syna Bożego, Zbawiciela.

2. Nadzieja jako „żywa woda”, która pozwala nam kontynuować naszą podróż. Samarytanka, którą Jezus prosił, aby dała Mu się napić przy studni, nie pojmuje, kiedy mówi On, iż może ofiarować jej „żywą wodę” (J 4, 11). Na początku myśli ona naturalnie o zwykłej wodzie, Jezus natomiast ma na myśli Ducha Świętego, którego da w obfitości w Tajemnicy Paschalnej i który odbarwou nas niezawodną nadzieją. Już w zapowiedzi swojej męki i śmierci Jezus zwiastuje nadzieję, gdy mówi: „a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 20, 19). Jezus mówi nam o przyszłości otwartej na oświecenie przez miłosierdzie Ojca. Mieć nadzieję z Nim i dzięki Niemu, to wierzyć, że historia nie kończy się na naszych błędach, na naszej przemocy i niesprawiedliwości oraz na grzechu, który

Miłość przybija do krzyża. Oznacza to czerpanie ojcowskiego przebaczenia z Jego otwartego serca. W obecnym kontekście niepokoju, w którym żyjemy i w którym wszystko wydaje się kruche i niepewne, mówienie o nadziei może wydawać się prowokacją. Czas Wielkiego Postu jest jednak po to, aby z nadzieją zwrócić nasze spojrzenie ku cierpliwości Boga, który nadal troszczy się o swoje stworzenie, podczas gdy my często traktowaliśmy je źle (por. Enc. Laudato si’, 32-33, 43-44). Jest to nadzieja na pojednanie, do którego św. Paweł gorąco nas wzywa: „pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5, 20). Otrzymując przebaczenie w Sakramencie, który znajduje się w samym centrum naszego procesu nawrócenia, stajemy się z kolei krzewicielami przebaczenia: otrzymawszy je sami, możemy je ofiarować innym poprzez zdolność do prowadzenia troskliwego dialogu i przyjmowania postawy, która daje pociechę poranionym. Boże przebaczenie, także poprzez nasze słowa i gesty, pozwala nam przeżywać Wielkanoc braterstwa. W Wielkim Poście bądźmy bardziej czujni, aby używać „słów otuchy, które koią, umacniają, dają pociechę, które pobudzają, a nie słów, które ponizają, zasmucają, drażnią, gardzą” (Enc. Fratelli tutti, 223). Czasami, by dać nadzieję, wystarczy być „człowiekiem uprzejmym, który odkłada na bok swoje lęki i pośpiech, aby zwrócić na kogoś uwagę, aby podarować słowem, aby powiedzieć słowo, które by dodało otuchy, aby umożliwić przestrzeń słuchania pośród wielkiej obójności” W skupieniu i cichej modlitwie, nadzieja jest nam dana jako natchnienie i wewnętrzne światło, które oświeca wyzwania i wybory związane z naszym powołaniem: dlatego istotne jest, aby zebrać się w sobie do modlitwy (por. Mt 6, 6) i spotkać w ukryciu Ojca czułości. Przeżywać Wielki Post z nadzieją oznacza mieć świadomość, że w Jezusie Chrystusie jesteśmy świadkami nowego czasu, w którym Bóg „czyni wszystko nowym” (por. Ap 21, 1-6). Oznacza, że mamy udział w nadziei Chrystusa, który oddaje swoje życie na krzyżu i którego Bóg wskrzesza trzeciego dnia, „zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od [nas] uzasadnienia tej nadziei, która w [nas] jest” (1 P 3, 15).

3. Miłość, przeżywana jako naśladowanie Chrystusa, z uwagą i współczuciem dla każdego, jest najwyższym wyrazem naszej wiary i nadziei. Miłość cieszy się, widząc kiedy inny wzrasta. Oto, dlaczego cierpi, gdy bliźni jest w udręce: samotny, chory, bezdomny, pogardzany, w potrzebie... Miłość jest porwytem serca, który sprawia, że przekraczamy samych siebie i który stwarza więź wzajemnego dzielenia się i komunii. „Zaczynając od «miłości społecznej», można podążać w kierunku cywilizacji miłości, do której wszyscy możemy czuć się powołani. Miłość, z jej uniwersalnym dynamizmem, może budować nowy świat, ponieważ nie jest uczuciem jałowym, ale najlepszym sposobem na osiągnięcie skutecznych dróg rozwoju dla wszystkich” (Enc. Fratelli tutti, 183). Miłość jest darem, który nadaje sens naszemu życiu i dzięki któremu ludzi pozbawionych środków do życia uważamy za członków naszej rodziny, przyjaciół i braci. Nawet, jeśli jest dzielone z miłością, nigdy się nie kończy, ale staje się rezerwą życia i szczęścia. Tak było z mąką i oliwą wdowy w Sarepcie, która ofiarowała podpłomyk prorokowi Eliasziowi (por. 1 Krl 17, 7-16); oraz z bochenkami, które Jezus błogosławi, łamie i daje uczniom, aby rozdawali tłumom (por. Mk 6, 34-44). Tak dzieje się z naszą jałmużną, małą czy dużą, ofiarowaną z radością i prostotą. Przeżywanie Wielkiego Postu miłości oznacza opiekę nad tymi, którzy cierpią, są opuszczeni lub udręczeni z powodu pandemii Covid-19. W kontekście wielkiej niepewności jutra, pamiętając o słowie skierowanym przez Boga do swego Slugi: „Nie lekaj się, bo cię wykupięm” (Iz 43, 1), ofiarujmy wraz z naszym gestem miłości słowo ufności, i sprawy, by bliźni poczuł się kochany przez Boga jak dziecko. „Tylko spojrzenie, którego perspektywa została przekształcona miłością, prowadzi do pojęcia godności drugiego człowieka; ubodzy są uznani i docenieni w ich niezmiernej godności, poszanowani w swoim własnym stylu i kulturze, a zatem prawdziwie włączeni w społeczeństwo” (Enc. Fratelli tutti, 187). Droży bracia i siostry, każdy etap życia jest czasem wiary, nadziei i miłości. To wezwanie do przeżywania Wielkiego Postu jako drogi nawrócenia, modlitwy i dzielenia się naszymi dobrami, niech nam pomoże powrócić naszą osobistą i wspólnotową pamięcią do tej wiary, która pochodzi od żywego Chrystusa, do nadziei ożywionej tchnieniem Ducha Świętego i do miłości, której niewyczerpanym źródłem jest miłosierne serce Ojca. Niech Maryja, Matka Zbawiciela, trwającą wiernie u stóp krzyża i w sercu Kościoła, wspiera nas swoją troskliwą obecnością, a błogosławieństwo Zmartwychwstałego niech towarzyszy nam w naszej wędrówce ku światłu Wielkiej Nocy.

[Papież Franciszek]



Refleksja na I Niedzielę Wielkiego Postu



W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu przychodzimy do Jezusa, bo to czas pokuty i nawrócenia, bo bliskie jest Królestwo Boże. Ale co to jest właściwie Królestwo Boże? Gdzie jest Jego miejsce? Co stanowi Jego istotę?

Kiedy się zaczyna i kiedy kończy? To bardzo ważne pytania i Chrystus na nie odpowiedział, i w kolejne dni, kolejne niedziele Wielkiego Postu będziemy tych odpowiedzi słuchali, zacinajmy już dzisiaj.

/ks. Marian Wnuk/

Kilka słów od Prymasa Tysiąclecia

W głoszeniu prawdy Bożej zachowajcie miłość. Każdy ma odczuć: ten kapłan kocha ludzi



"Ludzie Golgoty - Kazania Pasyjne 2021"

I. Piłat



W tegorocznych kazaniach pasyjnych chciałbym zaproponować abyśmy przyjreli się ludziom, którzy zapisali się w historii jako "Ludzie Golgoty", by jeszcze głębiej wejść w Misterium które dokonało się na drzewie krzyża. Gdzieś wśród tych „Ludzi Golgoty” pewnie spotkamy siebie, ale to bardzo dobrze, tak właśnie musi być, to właśnie jest ważne – by każdy z nas spotkał siebie. Może wtedy, choć trochę rozumiemy, coś pojmemy i może coś w swoim życiu zmienimy. Bohaterem pierwszego naszego rozważania jest tchórzliwy Piłat. Co widać w jego postawie? Dlaczego ostatecznie stchórzył i wydał na śmierć naszego Zbawiciela? Gdy patrzymy na Piłata zauważamy, że jest pewny niewinności oskarżonego. Broni się, zasłania, lecz do pewnego momentu, w którym jakby zabrakło mu ostatecznego argumentu, jakiegoś punktu zaczepienia, jakiejś niezachwianej ostoji, idei, jakiejś zasady. Gdzie więc należy szukać przyczyny procesu owego upadania, owej chwiejności? Przyjrzyjmy się zatem rozmowie jaką Piłat prowadził z Jezusem. *"Każdy, kto jest z prawdy, słucha głosu mego"* – powiedział Chrystus do Poncjusza Piłata. Na te zaś słowa namiestnik rzymski zadał Mu pytanie: *A cóż to jest prawda?* –

nie oczekiwał jednak odpowiedzi. Wypowiedziałwszy te słowa wyszedł bowiem od razu do zgromadzonego na zewnątrz ludu i mówił: *"Ja żadnej winy w Nim nie znajduję"*. W tym momencie Piłat powinien zakończyć całą sprawę i uwolnić Jezusa. Dlaczego więc tego nie zrobił? Piłat myślał o sobie, bał się zatargu z Żydami. I tak, mając sposobność szybkiego ukończenia procesu, wpłatał się w intrygę z wpływowymi oskarżycielami niewinnego. Nagle słyszy, że Jezus jest Galilejczykiem. W jego głowie rodzi się pomysł, który jego zdaniem pozwoli mu wyjść z tarza z trudności w jaką popadł. Odsyła Chrystusa do Heroda, by ten zdecydował o losie Zbawiciela. Lecz plan Piłata okazuje się farsą, bo Herod z powrotem odsyła go do niego. Sytuacja staje się coraz bardziej napięta i oskarżyciele Jezusa są jeszcze bardziej rozdrażnieni polityką obu władców, którzy nie mogą się zdecydować i skazać Tego, którego uważają za swojego największego wroga. Piłat nie ma więc wyjścia i znów musi zmierzyć się z wrogo nastawionymi ludźmi, w których ustach jest tylko jedno pragnienie śmierci dla skazanego. Wychodząc ma znowu plan i ogłasza o ubiczowaniu Jezusa i uwolnieniu Go. Ma nadzieję, że w ten sposób da podburzonemu ludowi pewną satysfakcję i tak załagodzi niewygodną sprawę, ale lud ciągle krzyczy *"na krzyż z Nim"*. Nagle pojawia się delegacja z żądaniem, aby według corocznego zwyczaju wypuścić jednego z więźniów. Postawiono więc Jezusa i zbrodniarza Barabasa. Piłat święcie przekonany, że lud zapragnie uwolnienia Jezusa, zdziwił się, kiedy usłyszał ponownie: *Na krzyż z Nim!* Namiestnik chciał bronić Jezusa. Co do tego nie ma wątpliwości. Lecz czy Bóg chce, byśmy Go bronili zręcznością? On żąda prawdy, jawnego jej wyznania, wierności dla niej. Zręczność jest pewnym sposobem dojścia do celu, ale bez wzięcia odpowiedzialności na siebie. Piłat decyduje się na ubiczowanie Jezusa. Po wykonaniu tego wyroku wruszony straszny wyglądem Jezusa, ukazał Go ludowi mówiąc: *"Ecce Homo"* i składa kolejny raz deklarację że nie znajduje w Skazanym żadnej winy, ale lud nie jest tym wruszony, więc z oburzeniem mówi: *Weźcie Go i sami ukrzyżujcie!* Tłum z całej wściekłości z powodu przeciągającego się procesu grozić zaczął nawet samemu Piłatowi. *Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem cezara!* Ta groźba zaskutkowała od razu. Piłat na myśl, że straci reputację u samego Cezara zdecydował się wydać Jezusa. Żeby pokazać jednak, że zdania swego nie zmienił, na oczach tłumu umył sobie ręce. I po raz kolejny powtórzył: *Nie jestem winny krwi tego sprawiedliwego*. Piłat złośliwym nie był, podczas sądenia Jezusa nie można dostrzec w nim zemsty, zawziętości, chęci postawienia się nad obwinionym. A jednak. Zabrakło w jego życiu jakiejś zasady, prawdy, która bezwzględnie kierowałaby jego postępowaniem. W imię której poświęca się to, co najdroższe! *A cóż to jest prawda?* Chwila, w której Piłat zadał to jakże głębokie pytanie, była rozstrzygająca w jego życiu – rozstrzygająca o jego doczesności, a może nawet o wieczności. Gdyby bowiem wtedy – pograżony w wątpliwościach – dozwolił się Jezusowi pouczyć, doszedłby dzięki Jego łasce – do poznania Bożej prawdy, być może inaczej potoczyłby się wtedy proces Jezusa. Co więc powinno stanowić ową prawdę dla chrześcijanina, niezachwianą zasadę, którą się kieruje, a której zabrakło Piłatowi? Mianowicie powinniśmy budować swoje życie na skale, którą jest Chrystus. Być człowiekiem prawdy, człowiekiem Jezusa, to często być człowiekiem cierpienia, nawet odrzucenia przez świat. I na to nie chciał zgodzić się Piłat, bo choć Prawda, stała przed nim, on pytał o nią. Można więc być blisko, bardzo blisko prawdy i jej nie znaleźć i wciąż jej szukać! Można przegrać życie! Prośmy dzisiaj wszechmogącego Boga, aby pozycja, stanowisko czy własne, czasami chorobliwe ambicje, nie popchnęły nas do zdrady Boga i bliźnich.

/ks. Mariusz/



Ogłoszenia duszpasterskie

1. W Wielkim Poście zapraszamy na nabożeństwa pasyjne:

W piątki nabożeństwo Drogi Krzyżowej o godz. 16:30 i o godz. 17:30. W niedzielę

nabożeństwo Gorzkich Żali o godz. 17:30

2. Zachęcamy do nabywania prasy katolickiej. W zakrystii są do nabycia: "Gość Niedzielny" i "Niedziela". Za ławkami na stoliku wyłożony jest nowy numer parafialnego tygodnika "Florianus".

W ostatnim czasie z naszej wspólnoty parafialnej odeszli:

+ Irena Wąszewska
+ Irena Falkowska
+ Ryszard Sobkowicz
+ Roman Szczepański



Tweet od Papieża:



Aby lepiej zrozumieć zamysły Boga
w naszym życiu, starajmy się
wzmocnić relację z Nim na modlitwie.
W ten sposób odkryjemy, że Bóg jest
Ojcem pełnym współczucia, który
zawsze troszczy się o nas.

Z KLENDARZA LITURGICZNEGO

Katedra św. Piotra darem Chrystusa dla Kościoła



22 lutego liturgia łacińska celebryje święto Katedry św. Piotra. Chodzi o bardzo starą tradycję, której świadectwa mamy w Rzymie już pod koniec IV wieku, będącą wyrazem wdzięczności Bogu za misję powierzoną apostołowi Piotrowi i jego następcom. „Katedra” to dosłownie tron biskupa stojący w kościele będącym matką diecezji, z tej racji nazwany właśnie „katedra”. Stanowi symbol władzy biskupa, w szczególności jego „magisterium”, to znaczy ewangelicznego nauczania, którego jako następca Apostołów ma on strzec i przekazywać dla dobra całej wspólnoty chrześcijańskiej. Kiedy biskup bierze

w posiadanie Kościół partykularny, który został mu powierzony, to - w mitrze na głowie i z pastorałem w ręku - zasiada na katedrze. Z tego miejsca będzie przewodził, jako nauczyciel i pasterz, pielgrzymce wierzących, w wierze, nadziei i miłości. Co było zatem „katedra” św. Piotra? Wybrany przez Chrystusa jako „skała”, na której zbuduje Kościół (por. Mt 16, 18), rozpoczął swoją posługę w Jeruzolimie po Wniebowstąpieniu Pana i po Zesłaniu Ducha Świętego. Pierwszą „siedzibą” Kościoła był Wieczernik; jest prawdopodobne, że w tej sali, gdzie również Maryja, Matka Jezusa, modliła się razem z uczniami, było specjalne miejsce, zarezerwowane dla Szymona Piotra. Następnie siedzibą Piotra stała się Antiochia, miasto położone nad rzeką Orontes, w Syrii, w ówczesnych czasach trzecia metropolia imperium rzymskiego, po Rzymie i Aleksandrii w Egipcie. Pierwszym biskupem tego miasta, ewangelizowanego przez Barnabę i Pawła, gdzie „po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami” (Dz 11, 26), był Piotr. Martyrologium Rzymskie przed reformą kalendarza odnotowywało również specjalne obchody Katedry św. Piotra w Antiochii. Stamtąd Opatrzność poprowadziła Piotra do Rzymu, gdzie zakończył swój bieg w służbie Ewangelii męczeństwem. Dlatego siedziba w Rzymie, która otrzymała największy zaszczyt, przyjęła na siebie również posługę, jaką Chrystus powierzył Piotrowi, aby był w służbie wszystkich Kościołów partykularnych, celem budowania i jedności całego Ludu Bożego. Siedziba w Rzymie została w ten sposób uznana za siedzibę następców św. Piotra, zaś „katedra” Biskupa Rzymu reprezentuje katedrę Apostoła, któremu Chrystus kazał paść całą swoją owczarnię. Potwierdzają to najstarsi Ojcowie Kościoła, jak na przykład św. Ireneusz, biskup Lyonu, który w swoim traktacie Przeciw herezjom opisuje Kościół w Rzymie jako „największy i najstarszy, uznawany przez wszystkich; ... założony i zbudowany w Rzymie przez dwóch najczciwocześniejszych Apostołów, Piotra i Pawła”; i dodaje: „Z tym Kościołem, z racji jego najznakomitszego pochodzenia, musi zgadzać się Kościół powszechny, to znaczy wierni, którzy gdziekolwiek się znajdują”. Tertulian z kolei stwierdza: „Ten Kościół w Rzymie, jakże jest błogosławiony! Sami Apostołowie wlały w niego swoją krew, całą doktrynę” (Napomnienia dla heretyków, 36). Katedra Biskupa Rzymu reprezentuje nie tylko jego posługę wspólnocie rzymskiej, ale również jego misję przewodzenia całemu Ludowi Bożemu. Celebrowanie święta Katedry św. Piotra oznacza zatem przypisywanie jej wielkiego znaczenia i wymiaru duchowego oraz uznawanie jej za uprzywilejowany znak miłości Boga, odwiecznego i dobrego Pasterza, który chce zgromadzić cały swój Kościół i prowadzić go po drogach zbawienia. Spośród wielu świadectw Ojców chciałbym przytoczyć świadectwo św. Hieronima, pochodzące z jego listu do Biskupa Rzymu, szczególnie interesującego, gdyż jawne jest w nim bezpośrednie odniesienie właśnie do „katedry” Piotra, przedstawiające ją jako pewny fundament prawdy i pokoju. Św. Hieronim tak pisze: „Postanowiłem zasięgnąć rady katedry św. Piotra, gdzie znajduje się ta wiara, którą wysławił Apostoł; przychodzę teraz, aby prosić o pokarm dla mojej duszy tu, gdzie przedtem otrzymałem szatę Chrystusa. Nie idę za innym prymatem, jedynie za Chrystusowym; dlatego jestem w jedności z twoim błogosławieństwem, to znaczy z katedrą Piotra. Wiem, że na tej skałe jest zbudowany Kościół” /Z oryginału włoskiego tłumaczył o. Jan Pach OSPPE/

Redakcja: ks. Mariusz Białecki

Korekta: ks. Wojciech Koszutski

Nr. konta parafialnego: 51-9291-0001-0097-6464-2000-0010